

Problem „starego” koryta Sanu - odpowiedź na pytania ESanok



Problem „starego” koryta Sanu istnieje od czasu powstania zapory w Myczkowcach. Wtedy to przepływ wody w Sanie na odcinku 5,4 km został wstrzymany. W późniejszym czasie przepływ przywrócono ($1,5\text{m}^3$), jednak znacznie poniżej minimum biologicznego, które wynosi ok. $6\text{ m}^3/\text{sek.}$. Jednocześnie przynajmniej dwa razy w roku zrzucają się tzw. przepływy płuczające po ok. $100\text{ m}^3/\text{sek.}$, oprócz warunków kiedy zrzut wynika z wysokich stanów wód.

Z tego odcinka Sanu zostały spłukane wszystkie kamienie, żwir i piasek bowiem od ponad 50 lat zapory odcięły naturalną drogę transportu rumoszu kamiennego.

Minimalny dopływ rumoszu skalnego odbywa się jedynym, małym dopływem Sanu – potokiem Olszanka. Przez spłukanie żwiru i kamieni koryto zostało pogłębione do wychodni skalnych. Jednocześnie przez erozję boczną (brzegową) oraz porost traw i krzewów prześwit koryta został znacznie ograniczony. Jest to naturalna sukcesja korytowa jeśli przez koryto rzeki nie płynie woda – tworzą się porosty traw i krzewów oraz zamuliska i wyspy utwardzone i przytwierdzone do podłoża korzeniami roślin.

Teraz możemy odpowiedzieć na stawiane pytania:

Przedstawiciele Okręgu PZW w Krośnie ok. 20 lat temu brali udział w pracach nad koncepcją „udrażniania” koryta Sanu. Również kilka lat temu powstał projekt działań w

tej kwestii – stosowną decyzję posiada ZEW Solina. Poza wymienionymi postępowaniami administracyjnymi nikt nigdy nie zgłaszał się do nas w omawianej kwestii.

W tym kontekście sugerowanie, iż przyczyną podtopień może być usypanie 10 lat temu ze żwiru tarlisk dla ryb jest kompletnie nieuprawnione choćby ze względu iż większość kamieni i żwiru wykorzystanego na tarliska jest już znacznie przesunięta z Myczkowiec w dół koryta.

Jednocześnie oświadczamy, iż jako użytkownik rybacki Okręg PZW Krosno nie ma żadnych narzędzi by zapobiegać powodziom i podtopieniom. Nadmieniamy również, iż w tym roku przepływ w korycie Sanu poniżej zapory w Myczkowcach według naszej wiedzy nie powodował podtopień. Przepływ rzędu 150 m^3 był o wiele niższy niż dopływ do zbiorników z górnej Solinki i Sanu, a w dzisiejszych warunkach środowiskowych i pogodowych należy liczyć się z dużo większymi przepływami, które mogą nie być w całości wstrzymane przez zapory. Mówimy tu o przepływach znacznie przekraczających 300 m^3 wywołanych wezbraniami rzek a nie opadami deszczu.

Takie zagrożenia zawsze istniały i istnieją a dotyczą wszystkich miejscowości położonych w dolinach rzek lub bezpośrednio nad rzecznyymi korytami.

24 marca 2024, 11:57